Nr. 3. Kraków, sobota 29 stycznia 1910. Rocznik II.

MYŚL ROBOTNICZA

Prenumerata „Myśli Robotniczej“ wynosi:
w Austryi: rocznie kor. 5·—
„ półrocznie „ 2·50
„ kwartalnie „ 1·25
Zagranicą:
w Niemczech: rocznie kor. 6·—
w innych państwach rocznie kor. 7·50.
Numer pojedyńczy kosztuje 20 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Prenumeratę oraz wszelką korespondencyę nadsyłać należy pod adresem:
Redakcya i administracya „Myśli Robotniczej“
Kraków, ul. św. Tomasza l. 37. (Dom robotniczy).
Biura Redakcyi otwarte codziennie od godz. 11—12 przedpołudniem z wyjątkiem niedziel i świąt i od godz. 4—9 wieczorem.

Organ Polskiego Związku zawodowego chrześcijańskich robotników z siedzibą w Krakowie.

Wychodzi co dwa tygodnie.

Wydawca Stanisław Zgórniak prezes P. Z. Z. Ch. R.

Więcej odwagi.

„Andaces fortuna, fortuna iuvat“ — odważnym szczęście sprzyja, mawiali pogańscy Rzymianie.

W walce o poprawę bytu, w walce o zasady chrześcijańskie, w walce o dobro nasze i naszych rodzin — brak nam często tej ewangelicznej cnoty, odwagi, męstwa.

Zwłaszcza my robotnicy chrześcijańscy, powinniśmy się tą cnotą odznaczać. Opierając się na nieustraszonej epoce św. Ewangelii, na niezłomnych zasadach chrześcijaństwa powinniśmy śmiało, odważnie, jak przystało na rycerzy Chrystusowych iść w bój, narzucony nam przez przewrotność ludzi, przez ich zachłanność. Tymczasem co widzimy. Od czasu do czasu w przedsiębiorstwach stawiamy żądania i przysięgamy, że od nich nie odstąpimy, choćby nam przyszło i strajk urządzić. Ale gdy kapitalista żądań naszych nie uwzględni, gdy nam jeszcze zagrozi wyrzuceniem z pracy, natenczas kurczymy się i cofamy, łamiemy przysięgę. Bogu dzięki — są to wypadki rzadkie, ale zdarzają się. To jest źle, to powinno się zmienić. Robotnik nie śmie i nie może mieć serca zajęczego. W jego piersi bić musi lwie serce.

Nie pomogą wymówki: co będę jadł, gdy mnie z pracy wyrzucą, gdy będzie trwał strajk, co się stanie z moją rodziną i t. p. Takie wymówki są nieuzasadnione, bo każdy robotnik powinien należeć do organizacyi, która poratuje go w razie potrzeby, która obroni go przed zamachami kapitalizmu.

Drugi przykład: Zapowiada się zgromadzenie. Na sali wśród paruset robotników chrześcijańskich znajduje się 10—15 socyalistów, którzy krzykiem i hałasem chcą rozbić zgromadzenie. Ileż to razy robotnicy chrześcijańscy pozwolą rozbić takie zebranie, pozwolą się steroryzować garstce obałamuconych i pijanych najczęściej bezwyznaniowych kolegów. I tu widoczny również brak odwagi.

Trzeci przykład: Na zgromadzeniu referent wspomina o rozmaitych nadużyciach popełnianych przez kapitalistę na szkodę robotnika. W dyskusyi tymczasem nikt nie zabiera głosu, by poprzeć słowa referenta, by im nadać większą wagę. Dlaczego? Bo każdy boi się, że o tem, co on powie na zebraniu dowie się majster lub dyrektor i wtedy robotnikowi głowę ukręcą. Ot znowu przykład, jak mało mamy odwagi.

A przecież chcemy iść w bój! Czyż możemy zwyciężyć, jeśli będziemy tabonami. Czyż mamy unikać ofiar i poświęcenia? Wszak wiemy o tem, że w wojnie są ranni, a nawet trupy padają. Czyż w tej wielkiej, a świętej walce o prawa robotnicze mamy unikać ran, mamy unikać ofiar? Nie! Robotnik musi być na wszystko gotowy. Za swoją sprawę nawet krew przelać musi. „Z kości naszych powstanie mściciel“ — napisano na grobowcu wielkiego wodza polskiego Żółkiewskiego. Tak samo i my sobie powiedzieć musimy. Choćbyśmy i nie zwyciężyli — to naszym synom i wnukom przygotujemy zwycięstwo.

A zatem z wiarą w Bogu, z wiarą w świętość sprawy robotniczej łączmy odwagę serca. A wtenczas zwyciężymy!

Ziarnko do ziarnka.

Nadzwyczaj uznania godny i doniosły w swoich następstwach objawił się w ostatnich czasach w Grupach naszego stowarzyszenia ruch, dążący do skłonienia robotników do oszczędności.

W obecnym ustroju kapitalistycznym pieniądz stanowi jedną z najważniejszych podstaw dobrobytu. Co do tego niema dwóch zdań, a wszelkie lamentacye na temat materyalizmu na nic się zdadzą wobec twardej konieczności życiowej. Nie mamy tu na myśli, by dążność do wzbogacenia się była jedynym celem człowieka i jedyną jego potrzebą życiową. Przeciwnie jesteśmy za tem, by obok dobrobytu materyalnego wzrastał i dobrobyt moralny robotnika, by jego poziom umysłowy się podnosił, by robotnik uświadamiał się pod względem wyznaniowym, narodowym, społecznym i politycznym. Ale musimy przyznać, że dobrobyt materyalny znacznie przyczynił się do tych innych rzeczy.

Rozmaite są środki do polepszenia bytu materyalnego. Jednym z nich to oszczędność. Już starożytni Rzymianie mówili, że oszczędność jest matką bogactwa. I słusznie. Bogactwo jednostek jest podstawą dobrobytu narodu, społeczeństwa. Naród zaś mający dobrobyt znajduje poważanie, a przynajmniej respekt u innych narodów.

Rozmaite są sposoby oszczędzania pieniędzy. Zależą one od tego, ile kto może oszczędzić i w jakim celu chce oszczędzać. Fabrykant składa swoje oszczędności w kasach lub lokuje je w nowych fabrykach. Bankier robi oszczędności w ten sposób, że pieniądze wypożycza i bierze od nich procent. Żyd lichwiarz oszczędza w ten sposób, że wypożycza pieniądze na lichwę. Rolnik umieszcza swoje oszczędności w kasie Raiffeisena o ile taka w miejscu istnieje.

Ale wszyscy oni obracają większym kapitałem, a przynajmniej kilkadziesięciu papierkami. Tymczasem przeciętny robotnik przemysłowy czy inny zarabia tyle, że co najwyżej parę tylko centów mógłby oszczędzić. Ta nadwyżka jego jest tak mała, że jej nigdzie ulokować nie może. Niestety niejeden lokuje ją w... wódce.

Tymczasem w krajach postępowych dawno już pomyślano o tem, by i temu najbiedniejszemu ułatwić oszczędzanie pieniędzy. Mamy tu na myśli t. zw. Kasę drobnych oszczędności. Zakładane są one zwykle przy rozmaitych stowarzyszeniach, a polegają na tem, że członek danego stowarzyszenia składać może do takiej kasy nawet najdrobniejsze oszczędności począwszy od 10 lub 20 centów. Każdą złożoną kwotę wpisuje się takiemu członkowi do książeczki na ten cel przeznaczonej tak, że każdej chwili ma on kontrolę, jak dużo oszczędził.

Jeśli stowarzyszenie liczy choćby kilkudziesięciu członków — to po roku z takich oszczędności powstaje bardzo znaczny fundusz, z którego odsetki, czyli procenta przypadają w korzyści dla tych, którzy oszczędzali. Ażeby lepiej uwydatnić korzyści wypływające z takiego sposobu oszczędzauia bierzemy na uwagę stowarzyszenie liczące 20 członków.

Niech każdy z tych członków odkłada co tydzień do Kasy drobnych oszczędności po 20 halerzy. Po roku powstanie z tego kapitał dość poważny, bo wynoszący 208 koron. Stowarzyszenie liczące n. p. sto członków złożyć może w ten sposób z górą **1.000 kor.**, po 10 latach **10 tysięcy.**

Z cyfr powyższych wynika, jak korzystnym jest taki sposób oszczędzania. A jeśli dodamy jeszcze, że ten kapitał wzrasta ciągle wskutek narastania procentu, to korzyści jeszcze są większe.

A przecież bez przesady możemy powiedzieć, że niejeden z robotników nie 10, ale 20 i więcej centów co tydzień wydaje na rzeczy zupełnie zbyteczne. On ubytku tych odłożonych 20 hal. nie poznałby, a przyczyniłby się przez to do tego, że na starsze lata, gdy już ani zdrowie, ani siły mu nie dopiszą, miałby jaki taki grosz zaoszczędzony i nie miałby potrzeby wyciągania ręki o kawałek chleba.

Dlatego też jaknajgoręcej polecamy przedstawiony wyżej sposób oszczędzania. Jest nas tysiące, więc też możemy oszczędzić tysiące.

Niech każda Grupa naszego Związku założy u siebie taką Kasę drobnych oszczędności, a w ten sposób przyczyni się do podniesienia dobrobytu.

Walczmy z pijaństwem!

Na zjeździe katolików niemieckich we Wrocławiu wygłosił poseł polski, ks. proboszcz Kapica z Tychów na Górnym Śląsku, następującą mowę o kwestyi alkoholowej:

Statystyka wykazuje, że w r. 1895 istniały w państwach kulturalnych 43 tysiące browarów obok niezliczonych gorzelń. W tym samym roku wydały narody cywilizowane na napoje alkoholowe 18 miliardów franków. Skutkiem nadużywania alkoholu umiera rocznie 250 milionów ludzi, a niemniej jak

180.000 ludzi wędruje w samych Niemczech rocznie do więzienia za przestępstwa popełnione w stanie nietrzeźwym.

Z ekonomicznej wielostronności alkoholu i z olbrzymich sum, z jakiemi uczestniczy majątek narodowy w alkoholiźmie, ocenić można ogromne znaczenie alkoholu w ustroju społecznym. Ale cyfry te są równocześnie miarą wielkiego niebezpieczeństwa, jakie grozi narodom ze strony alkoholu. Im większemi są jego cyfry ekonomiczne, tem fatalniejszem jego oddziaływanie na cały organizm narodów.

Jakiż bowiem jest punkt wyjścia czynności ekonomicznej? Potrzeby ludzi. Zadowolenie tych potrzeb, produkcya własności jest celem czynności ekonomicznej narodu. Ale podczas gdy wszelkie inne własności ekonomiczne uwzględniają zapotrzebowania, mające na celu utrzymanie człowieka, jego ochronę, jego popieranie kulturalne, jego zdrowotność, alkohol przeciwnie stara się zaspokoić potrzebę, której do koniecznych warunków istnienia rodzaju ludzkiego absolutnie zaliczyć nie można. Potrzeby ludzkie nie są niczem innem, jak tylko głosem natury, domagającym się życia, udoskonalenia, postępu, szczęścia. A zapotrzebowanie alkoholu porównaćby można z głosem dziecka napierającego się ognia, lub noża, z głosem desperata, żądającego trucizny, z głosem natury zwyrodniałej, osłabionej lub zabłąkanej.

Ten głos domagający się alkoholu, jest jednak tak silnym i stał się tak namiętnym, że ludzie słuchając go, zapominają o potrzebach zupełnie naturalnych, o chlebie, o zdrowiu, o spokoju, szczęściu rodzinnem.

W wielu rodzinach zastępuje alkohol obszerne mieszkanie, najkonieczniejszą zagrodę,

Zamknięcie rachunkowe P. Z. z. chrz. rob. za IV. kwartał 1909 r.

Dochód.

Poz.	Rodzaj	Październik		Listopad		Grudzień		Razem	
		K.	h.	K.	h.	K	h.	K.	h.
1	Wkładki	2983	40	2119	30	4044	53	9147	23
2	Fundusz delegacyjny	17	60	8	60	5	80	32	—
3	Fundusz prasowy .	4	30	—	—	11	25	15	55
4	Wpisy	65	15	24	—	63	25	152	40
5	Za odznaki sprzedane........	—	—	7	50	16	50	24	—
6	Zwrot pożyczek . .	—	—	—	—	1	—	1	—
	Razem . . .	3070	45	2159	40	4142	33	9372	18

Majątek:

Z końcem III. kwartału	1909	23521	K	97	h
Saldo z IV kwartału	1909	680	„	30	„
Razem . . .		24202	„	27	„

Rozchód.

Poz.	Rodzaj	Październik		Listopad		Grudzień		Razem	
		K.	h	K.	h.	K.	h.	K.	h.
1	Fundusz strejkowy	20	—	15	60	3	60	39	20
2	„ obrony prawnej	30	—	51	24	139	25	220	49
3	Fundusz podróżny	10	—	—	—	10	—	20	—
4	„ chorych	1265	50	992	36	2065	36	4323	22
5	„ pogrzebowy	—	—	—	—	30	—	30	—
6	Procent w grupach	300	40	207	44	397	50	905	34
7	Wydatki grup . . .	12	—	—	—	—	—	12	—
8	Pożyczki grup . . .	31	—	10	—	40	—	81	—
9	Druk „Myśli“ . . .	538	50	600	—	364	—	1502	50
10	Redakcya „Myśli“	100	—	100	—	109	—	309	—
11	Dla sekretaryatu śląskiego.....	90	—	—	—	60	—	150	—
12	Pensya urzędnika	80	—	80	—	80	—	240	—
13	Wydatki funduszu delegacyjnego . .	10	—	—	—	—	—	10	—
14	Koszta Komisyi rewizyjnej	35	30	—	—	—	—	35	30
15	Koszta Zarz. Głównego	—	—	—	—	70	60	70	60
16	Koszta Wiecu kominiarzy (reszta)	—	—	—	—	77	17	77	17
17	Czynsz za lokal sekretaryatu krakowskiego	—	—	—	—	20	—	20	—
18	Koszta zgromadzeń	85	60	55	10	372	65	513	35
19	Wydatki administracyjne	34	81	24	90	83	—	142	71
	Razem . . .	2643	11	2136	64	3912	13	8691	88

K. Holeksa
sekretarz

St. Zgórniak
prezes

Józef Piszczkiewicz
skarbnik

Za komisyę kontrolującą:

Władysław Horowicz

Święć się Imię Twoje.

••••••

Trzeba iść zejść do szybu, ludzie już muszą schodzić. Ha, no!

Oskarowicz czapkę nacisnął, podszedł do stolika, wyjął z niego rewolwer i w zanadrze wsunął.

Z górnikami trzeba ostreżnie, nie wiadomo, co tam spotkać może w tych zakrętnych, wązkich kurytarzach, ciemnych, zionących wilgocią słoną ze ścian pokrytych zieloną pleśnią.

Za odłamem soli, za bryłą, za belką, często zbrodniarza mściwa ręka czyha na przejście inżyniera, który wczoraj zestrofował za zbyt krótki sznur do dynamitu, za niedbałe podparcie osuwającej się komory.

Na chwilę nie wolno okazać osłabnięcia siły, trzeba patrzeć w oczy, jak sforze buldogów, tym źle płatnym a zjedzonym od pracy ludziom i mówić ciągle ostrym, rozkazującym głosem.

Wyszedł wreszcie na dwór, zamykając drzwi na klucz. Ciemno jeszcze było zupełnie. Szaruga nocna jesienna aż wyła, aż jęczała kokoła. Całe strugi wody pokrywały płaszczyznę pustą, nagą, straszną.

Oskarowicz szedł prosto, brodząc po wodzie, po błocie, z obojętnością zupełną.

Drogę znał dobrze. Ciężkie, nieprzemakalne buty chroniły mu nogi. Ręce wsadził w kieszenie kurtki i kierował się ku rynkowi. W domach błyskały światełka.

Oskarowic wszedł wreszcie do restauracyi, w której zapalono lampy i przygotowano samowar. Podłogę zalewało błoto. Oskarowicz usiadł za stołem i pił herbatę z grubej zielonej szklanki. Przed nim leżał obdarty numer przedwczorajszej „Reformy“. Siegnął po niego, ale zaraz rzucił. Co go mogło obchodzić, co się działo na ziemi? Wszak jego życie skupiało się teraz pod ziemią. Dziwny zbieg okoliczności! Za życia musi się przyzwyczaić do grobowej ciemności i mogilnej pleśni. Straszne, straszne! Zapłacił za herbatę i poszedł do szybu.

Gdy wszedł do sali powitał go chór głosów:

Szczęść Boże!

Odmruknął niewyraźnie i zaczął pospiesznie wdziewać swój kitel i czapkę.

Gdy stanął na platformie windy ogarnęła go nagła rozpacz. Znów do lochu, znów do tej głębi, w której niema dla niego nic, nic, żadnego promienia, żadnego uśmiechu, żadnego światła, nic!

Obok niego na platformie cisnęli się górnicy. Byli tam trybarze, kopacze, wozaki, wszyscy pomieszani razem, odziani jednakowo w jakieś szare przesiąkłe słoną wilgocią łachmany. Twarze mieli ziemiste, oczy zagasłe, stali w milczeniu, obojętnie patrząc na czarne ściany, po których zsuwała się wolno winda w głąb ziemi. Oskarowicz patrzał na nich z zazdrością. Ile rezygnacyi jakiejś dziwnej, zaczerpniętej nie wiadomo z jakiego źródła mieli w sobie ci ludzie! Szczególnie ten jeden, stary, siwy trybacz o szerokich, jakby przełamanych plecach. Rezygnacya jego, rozlana na twarzy i w całej postaci, ma nawet w sobie pewną pogodę, pewną równowagę. Latarkę umieścił na piersiach i łagodne światło oblewa mu dolną szczękę i wyprowadza na jaw pewien dobroduszny uśmiech zwiędłych warg. W ręku trzyma koszyczek, w którym widać glonkę chleba, garnuszek i jakiś długi przedmiot owinięty w brudny papier.

Platforma windy była niewielka. Górnicy stali stłoczeni, jak stado bydła. Powoli owiewało ich grobowe, cieplawe powietrze. Oni stali obojętni. Jeden z nich kaszlał cicho, drugi coś szeptał do sąsiada.

Oskarowicz stał na brzegu, wpatrzony w czarną masę ściany, przeciętą wiązaniem belek, które uciekały w górę, jaśniejąc na chwilę w mdłem świetle latarń i ginąc w czerni. I nagle na chwilę doznał jakiegoś ściśnienia serca. Coś się w nim zamroczyło, zaczęło rwać do światła, na powierzchnię ziemi.

światło, powietrze i ciepło. Gdzie panuje alkohol, tam rodziny obywać się muszą bez mięsa, mleka, przyzwoitej odzieży i przedmiotów artystycznych. Rzemieślnik, oddany alkoholowi, wyrzec się musi wszelkiego postępu techniki, chłop wszelkich zdobyczy nowoczesnych w uprawie roli. Skoro wielki odłam narodu ograniczy swoje zapotrzebowania naturalne, a w samym alkoholu znajdzie zadowolenie, musi stan taki doprowadzić do zobojętnienia wobec niedomagań społecznych.

Alkohol obniża ogólne zużytkowanie zdobyczy ekonomicznych jakościowo i ilościowo. Głównem źródłem wytwórczości ludzkiej jest energia ekonomiczna i siła pracy jednostki. Pierwszym warunkiem tej siły jest zdrowy mózg i zdrowe muskuły. Jakżeż oddziaływa alkoholizm na mózg i muskuły człowieka? Skutek nadmiernego używania alkoholu jest znanym i nie potrzeba bliżej się nad nim rozwodzić. Ale także w sprawie tak zwanego umiarkowanego używania wykazały dochodzenia, że nie podnosi ono skuteczności pracy, lecz przeciwnie ogranicza ją ilościowo i jakościowo. Praca robotnika nowoczesnego staje się coraz więcej pracą nerwów i mózgu. Maszyna obejmuje dotychczasowe funkcye muskułów. Robotnik wytężać musi swój mózg więcej niż dotychczas, a właśnie w czasie przejściowym od pracy muskułów do pracy nerwów i mózgu staje się oddziaływanie alkoholu na wydajność pracy coraz silniejszem i stąd strata ekonomiczna coraz większa. Jeszcze większa niż podczas pracy jest strata ekonomiczna, wypływająca z nadużywania alkoholu wieczorami i w niedzielę, gdyż osłabia ono skuteczność pracy w dniu następnym. Doświadczenie uczy, że liczba nieszczęśliwych wypadków jest największą w poniedziałki i w dni następujące po wypłacie robotnika.

Alkohol urósł kosztem innych gałęzi produkcyi. Ofiary jego są większe, niż korzyści ekonomiczne. Ekonomia powinna działać w kierunku fizycznego i moralnego uzdrowienia i wzmocnienia ludności, podczas gdy alkoholizm nosi w sobie zarodek zwyrodnienia, osłabia siły moralne i umysłowe człowieka.

Jakim jest stosunek alkoholu do pracy umysłowej? Największem bogactwem narodu jest jego inteligencya. Wiedza, szukanie i poznawanie prawdy, studya, zawodowe kształcenie jednostek i gruntowne ćwiczenie powszechne ludu, oznaczają dla normalnego rozwoju organicznego społeczeństwa to samo, co światło słoneczne dla organizmów natury. Alkohol natomiast jest wrogiem życia duchowego. Dokładne badania naukowe wykazały, że dawka alkoholu, uchodząca w życiu codziennem za bardzo umiarkowaną, osłabia pracę umysłową przez obezwładnianie pewnych części mózgu. Większe dawki alkoholu utrudniają pracę umysłową jeszcze więcej, a w końcu czynią ją zupełnie niemożliwą. Przy trwałem używaniu alkoholu także niezdolność do pracy umysłowej staje się trwałą.

Kto oddaje się alkoholizmowi, nie odczuwa potrzeby książki ani gazety, nie troszczy się o dalsze kształcenie, słowem nie ma upodobania w żadnej rozrywce umysłowej. Alkohol sprzyja występkom społecznym, a utrudnia zdobycze społeczne.

Jakim jest stosunek alkoholu do normalności? Upośledzenie inteligencyi pociąga za sobą także upośledzenie moralności. Siły moralne utrzymują krew i rdzeń organizmu ludzkiego, utrzymują duszę ludu w stanie zdrowym. To też prawdziwa kultura zewnętrzna musi mieć za podstawę kulturę wewnętrzną, kulturę duszy. Ta kultura wewnętrzna jednostki, jako i całego społeczeństwa polega na podporządkowaniu ciała pod ducha, interesów materyalnych pod interesy duchowe. Lecz w walce ciała z duchem alkohol staje natychmiast po stronie ciała, a przeciwko duchowi; osłabia ducha i ujarzmia wolę, a pobudza niskie instynkty zmysłowe. Tym sposobem gniew, zemsta, swawola i popęd płciowy zdobywają przewagę.

W dalszym ciągu przedstawia mówca nieszczęsne skutki nadużywania alkoholu w życiu rodzinnem i zwraca się do pytania, jak wielkie straty wyrządza alkohol organizmowi społecznemu pod względem duchowym. Niemcy wydają rocznie na napoje alkoholowe 3 i pół miliarda marek. Według doświadczeń Kräpelina wystarcza dawka 40 do 80 gramów czystego alkoholu (czyli półtora do 2 i pół litra piwa), aby spowodować nietrzeźwość nie w pojęciu codziennem, lecz w pojęciu fizyologicznem (dotyczącem rozwoju ciała, działania muskułów, obiegu krwi). Zatem kosztuje upojenie fizyologiczne średniego stopnia przeciętnie 1 markę. Wynikałoby stąd w całej Rzeszy niemieckiej 3325 milionów upojeń fizyologicznych rocznie, czyli dziennie okrągło 10 milionów upojeń po 1 marce. Jeżeli obciągniemy kobiety i dzieci, dojdziemy do rezultatu, że w Niemczech co drugi obywatel dziennie jest nietrzeźwym, albo jeżeli idzie na odmianę, każdy obywatel jest jeden dzień trzeźwym, drugi upojonym.

Wobec tak rozszerzonego używania alkoholu niebezpieczeństwo zwyrodnienia jest bardzo bliskiem. Powstrzymanie potopu alkoholowego jest zadaniem ruchu abstynenckiego (szerzącego wstrzemięźliwość), lecz każdy ruch abstynencki pozostaje z góry bezskutecznym, jeżeli zwracać się będzie tylko przeciwko pijaństwu samemu, a nie wykorzeni równocześnie przyczyn alkoholizmu

Jakież są wewnętrzne przyczyny alkoholizmu? Przedewszystkiem braki społeczne, jak bieda, choroby, brak mieszkań, nizkie zarobki, przeciążenie pracą i t. p. Uczucia te domagają się narkotyku (odurzenia), którego dostarcza alkohol. Alkohol pociesza, ale jak? Nie usuwa choroby, bólu i pracy, lecz podwaja wszystko, jest on tylko morfiną (trucizną) dla nieszczęśliwego serca. Dla tego pierwszym środkiem przeciwko alkoholizmowi powinny być reformy społeczne. Każda ustawa społeczna, każde nowe, słoneczne mieszkanie robotnicze, każde przychylne słowo pracodawcy, każde towarzystwo robotnicze może stać się środkiem przeciwko alkoholizmowi. Lecz ręka w rękę z reformami społecznemi iść musi oświata, gdyż robotnik nieoświecony, a lepiej płatny, w jeszcze większej mierze oddawać się będzie pijaństwu, niż robotnik oświecony a licho płatny.

Nieznajomość istoty i następstw alkoholizmu jest drugą przyczyną pijaństwa. Obłęd alkoholowy, który opanował ludność, silną wiarą w błogie skutki alkoholizmu należy rozprószyć bezwzględnie przez wszechstronne i gruntowne oświecanie ludu. Lud musi dowiedzieć się, że alkohol nie może zastąpić pożywienia, że nie udziela prawdziwej siły ani ciału ani duszy, lecz przeciwnie, szkodzi obydwom. Ale o tem wie już bardzo wiele ludzi, a jednak piją. A czemu piją? Ponieważ inni także piją, ponieważ taki panuje zwyczaj.

Usunięcie zwyczajów pijackich jest koniecznem w życiu familijnem i towarzyskiem. W tym celu Kościół i szkoła muszą więcej niż dotychczas kształcić charaktery i pielęgnować siłę woli. Samodzielnie, silne charaktery nie staną się nigdy niewolnikami alkoholu. Uświadomiony naród o silnym charakterze nie będzie się opierał zarządzeniom państwa zmierzającym do ograniczenia alkoholizmu, lecz przeciwnie udzieli państwu swojej pomocy. Państwo i naród łatwo rozwiążą stopniowo dwa najtrudniejsze problematy kwestyi alkoholowej: wynagrodzenie interesantów alkoholowych i ratowanie pijaków. Antyalkoholizm ekonomiczny nie chce ukarać zapotrzebowań ludności, lecz pragnie pieniądze, wydawane na alkohol, przeznaczyć na inne, ważniejsze zapotrzebowania, a w miejsce używania alkoholu postawić inne, wyższe i szlachetniejsze rozkosze.

Mowca kończy gorącem wezwaniem wszystkich stanów, aby przyczyniły się do energicznego zwalczania alkoholizmu.

Potarł ręką czoło. Gestem tym potrącił obok stojącego górnika.

— Przepraszam pana inżyniera! — wyrzekł ten natychmiast pokornym głosem.

Oskarowicz odwrócił się i miał na ustach słowa: »To ja was przepraszam«, ale przypomniał sobie, że z nimi trzeba jak z psami, ostro i patrzeć w oczy, bo inaczej życie może być w niebezpieczeństwie. Nie odrzekł więc nic, ale mimowoli zwrócił wzrok na twarz starego górnika. Dziesiątki lat! Oskarowicz wpatrzał się w twarz górnika i ze zdumieniem nie dojrzał w niej ani goryczy, ani jadu, ani rozpaczy bezbrzeżnej. On sam, on, który na platformie tej windy zsuwał się tak dopiero od kilku miesięcy, on ma już takie dwie brózdy rozpaczliwe koło ust, a ten szmat zjedzonego pracą ciała uśmiecha się prawie dobrodusznie w świetle swej latarki! Więc co go tam podtrzymuje? Co mu dodaje siły? Musi być przecież coś... Może żona, może dzieci, może... Nie, nie. Oskarowicz już poznał domowe życie tych górników. Nędza, pijaństwo... Więc co, więc co?

Winda stanęła z jakimś szumem, łoskotem.

Oskarowicz zszedł pierwszy i szybko minął próg izby windowej. Rzucał się tak codzień w ten labirynt kurytarzy, codzień z uczuciem kogoś, kogo zmuszają do skoczenia w wodę.

Nie schodził jeszcze na niższe piętra kominami za pomocą drabin. Dozorował na razie podpierania jednej z wybranych już komor, która groziła osunięciem się zupełnem.

Górnicy rozsypali się w rozmaitych kierunkach. Tu i ówdzie w otchłani zaświeciły ich latarki i powoli ginęły w jakiejś czarnej mgle, kurytarze przepełniającej. Oskarowicz szedł po oślizgłych deskach chodnika i mgłę tą zionął w siebie z jakąś rozpaczliwą wściekłością.

— Grób, grób! — powtarza prawie bezprzytomny.

Za nim szedł ktoś, szedł cicho, ostrożnie.

Oskarowicz mimowoli rękę po rewolwer skierował, ale zaraz ją cofnął.

— Co tam, niech lepiej zabije, wolę śmierć, niż takie życie.

Ale gdy przeszedł kilka kurytarzy i parę komór, a ciągle po chodniku słyszał za sobą te lękliwe, jakby czające się kroki, ogarnęło go tak wielkie zdenerwowanie, iż postanowił uwolnić się od tego natręta jakimkolwiek sposobem. Przystanął nagle, odwrócił się i w idącym za nim człowieku poznał starego górnika o koszyczku pełnym jadła i dobrodusznej twarzy.

Natychmiast górnik dotknął swej czapki i wyrzekł grzecznym głosem:

— Szczęść Boże, panie inżynierze!

— Dokądże idziecie? — spytał Oskarowicz, i nie czekając na odpowiedź, usunął się z chodnika. Idźcie naprzód! — rzucił rozkazująco.

Górnik słuchał rozkazu, grzecznie, choć ciężko, przesunął się obok Oskarowicza i poszedł przodem, spiesząc się widocznie.

Oskarowicz szedł teraz jego śladem, i w ślad za tą schyloną roboczą postacią biegły jego myśli.

— Kret, kret! nic więcej, życie całe przeżył w tej pleśni. Ha, ha!... I to się spieszy, tak się spieszy, jakby pod tą ziemią czekała jakaś wielka radość, uśmiecha się nawet ten szaleniec, uśmiecha się w tym grobie! Dokąd on iść może?

Nagle w oddali majaczy jakiś wieniec światełek. Na czarnem tle koło złotawych punkcików, a ponad nimi wyżej krwawa gwiazda. Ma to wielki tajemniczy urok zjawiska. Latarka górnika także spieszy w tym kierunku, jakby pociągana jakąś niewidzialną mocą. Oskarowicz przez chwilę zastanawia się. Co to za światła? Co to być może? Ale już przypomina sobie. To kaplica. Podziemna, wykuta w bryłach kaplica. Widział ją nieraz przechodząc, ale nie zwrócił na nią uwagi. Górnik jest już w kaplicy. I nagle jego biedna, siwa głowa zjawia się teraz bez czapki, w aureolowych złotych mistycznych światełek, które ją oświetlają prześlicznym, tajemniczym świetlanym blaskiem.

Czy znasz?

— Czy znasz tę powieść? Czy słyszałeś o tym fakcie historycznym? Czy wiesz, skąd to pochodzi? Znanem ci jest to nazwisko?

Często można odpowiedzieć na podobne pytania twierdząco:

— Owszem, czytałem tę powieść, znam ten wypadek, pamiętam, skąd się to formuje, z czego się tamto robi, nazwisko tego uczonego nieraz obijało się o moje uszy.

Ale czasem musimy odpowiedzieć:

— Nie wiem, nie znam, nie słyszałem.

I mówiąc tak, przyznajemy się do naszej nieświadomości, ale czynimy to jakby z musu, ze wstydem, z rumieńcem zaniepokojenia, zawstydzenia, w głosie naszym znać wahanie, jak gdybyśmy chcieli ukryć prawdę, udać, że wiemy to, o czem pojęcia nie mamy. I to właśnie stanowi niemiłą cechę charakteru bardzo wielu ludzi. O ile można, udadzą, że rozumieją wszystko, że wszystko znają i słyszeli o wszystkiem.

Pytam, po co ta komedya, do czego prowadzi ta, niczem niewytłomaczona obawa proś by o wyjaśnienie, ta chęć zatajenia braków w swem wykształceniu?

Wszyscy jesteśmy samoukami. Wiedza dziś zakreśliła tak wielkie kręgi, że objąć jej jeden umysł nie jest w stanie, że każdy musi się ograniczyć poznaniem jednej tylko gałęzi tej olbrzymiej wiedzy, na którą składały się wieki, nad rozszerzeniem której pracowały tysiące największych umysłów ludzkich. Nawet najbardziej wykształcony człowiek, nawet uczony z najobszerniejszym poglądem na otaczającą go naturę i opasujące go stosunki społeczne, uczony, który życie strawił na uczeniu się, czytaniu i szperaniu, który nad księgą, białych się włosów doczekał i zmarszczek na czole dochował, staje często wobec faktu, którego nie zna, zjawiska, którego nie rozumie, wypadku, o którego istnieniu nie wiedział. I ten właśnie przyzna się otwarcie do swej nieświadomości, bez wahania wyzna, że nie wie, i poprosi, by go objaśniono. Każdy człowiek, który obrał sobie jednę dziedzinę wiedzy, musi życie jej poświęcić, jej i jej tylko jednej, oddając małą część czasu tylko na poznanie tego, co wiąże się bezpośrednio z jego specyalnością. Na inne rzeczy może już tylko rzucić przelotnie okiem, to też nic dziwnego, że ma braki w swem wykształceniu, luki pewne w swym światopoglądzie.

Człowiek, który pracuje fizycznie więcej, a mniej umysłowo, tem samem mniej wtajemniczony jest w tę księgę nauki, która, powtarzam, jest dorobkiem stuleci; jeśli pracuje nad swem wykształceniem ogólnem, część wieczoru odda czytaniu, to już i tak zasługa jego jest wielką, a każda zdobyta wiadomość podwójnie cenną, i człowiek taki niema potrzeby ukrywać tego, że wielu rzeczy nie wie, nie rozumie, że o nich nie słyszał. Śmiesznym się on staje, pozując na takiego, co o wszystkiem prawić może z jednakową pewnością.

Ileż to rocznie książek rzucają w świat maszyny, czy można je wszystkie czytać? Iluż to autorów mniej lub więcej znanych, głosi swe myśli i opowiada uczucia, czy można ich nazwiska pamiętać, ileż to zjawisk najróżnorodniejszych nas otacza, ile wypadków historycznych przesunęło się po powierzchni ziemi, czy można o wszystkiem wiedzieć?

Nie, ale można mieć pojęcie ogólne o wielu rzeczach i z tej liczby wiadomości wyciągnąć tyle, by to starczyło na utworzenie naszego silnego moralnego „ja". Jedna powieść, jeden wiersz, dzieje jakiego narodu, jedno spostrzeżenie z życia natury lub ludzi, może więcej nauczyć, przyczynić się bardziej do rozwoju umysłowego danego osobnika, niż całe puty przeczytanej bibuły. Są ludzie, którzy, jak skrzynki pocztowe, wiele przyjęły i oddały, a nic nie przetrawiły, nie przyswoiły sobie, są tacy, co jak gąbka, zatrzymują tylko to, co niezbyt czyste, a resztę zwracają, są tacy, co, jak torebka papierowa, przyjmują wszystko, co im nauka i życie podają, są tacy, co jak pszczoły, tylko pożyteczne biorą, odrzucając pozostałe, są wreszcie tacy, co, jak kopacze dyamentów, biorąc matowe tylko kamyki, a szlifując je i wkładając w nie pracę, otrzymują z mało cennych dyamentów, świetne brylanty. Nie o to idzie, ile wiemy, ile nazwisk, dat i faktów trzymamy w pamięci, ale idzie o to, jak wiemy, jaka jest wartość naszej wiedzy.

Nie wstydźmy się tego, że nie wiemy o czemś, nie znamy, nie słyszeliśmy, bo zawsze i u każdego suma tego, czego nie wie, większą jest nieskończenie od tego, co wie, ale starajmy się, by dyamenty naszej wiadomości stały się przy pracy umysłu brylantami.

Dział kobiecy.

Kilka uwag o kwestyi kobiecej i o chrześcijańskim ruchu kobiecym w Niemczech.

(Na podstawie dzieła Elżbiety Gnauck-Kühne p. t. »Das soziale Gemeinschaftsleben im Deutschen Reich«.

III.

Niemiecki ruch kobiecy może się poszczycić owocami. Kodeks cywilny w Niemczech zabezpiecza kobiecie to — co podczas małżeństwa sobie zarobiła. Jest także rechtsfähig t. j. że może ważne kontrakty podpisać. Kobieta ma prawo być opiekunem, ale nie może, jak mężczyzna być do objęcia opieki zmuszoną.

Kodeks cywilny uznaje także prócz władzy »ojcowskiej« władzę »rodzicielską« nad dziećmi.

Rok 1908 przybliżył kobiety do uprawnionego celu o wiele więcej. Robotnice otrzymały przez nowelę do ustawy przemysłowej maximalny dzień roboczy 10-cio godzinny, a przez ustawę o stowarzyszeniach i zgromadzeniach z dnia 15 maja 1908 r. wolność koalicyjną.

Ustawa o stowarzyszeniach i zgromadzeniach, oznacza w historyi kobiety zwrot doniosłego znaczenia. Dawniej kobieta była bowiem wykluczoną z stowarzyszeń i zgromadzeń politycznych. Teraz więc może brać udział w naradach dla dobra całego społeczeństwa. Prawo współpracowania nad dobrem gminy, nadało kobietom już przeszło 200 zarządów gminnych, w których kobiety stanowiska opłacone albo honorowe zajmują. Dotychczas gmina używała tylko nauczycielek i pielęgnujących chorych. Teraz kobiety w Niemczech pełnią funkcye w opiece gminnej, nad ubogimi sierotami, niemowlętami, w opiece nad dziećmi, młodzieżą, dalej w biurach pracy i przytuliskach, w inspekcyi mieszkań, w zarządzie więzienia, policyi, i w sądach dla młodocianych.

Rok 1908 spełnił także inne życzenia kobiece. Reforma szkół żeńskich gimnazyów, umożliwiła kobietom przygotowanie do studyów uniwersyteckich, a wszechnice pruskie zapisują kobiety jako równouprawnione słuchaczki. Ruch kobiecy dotychczasowy był więc nie bez owoców, a to mimo wyjątkowych trudności, z któremi się napotykał.

Największą trudnością w życiu i pracy kobiety, jest n i e p e w n o ś ć i r o z d w o j e n i e ż y c i a. Mężczyzna wybiera sobie zawód na całe życie. Dziewczyna nie wie, jaki los ją czeka. Jeśli za młodu wylicza sobie zawód dający zarobek, opuści go może wnet, aby wyjść za mąż; jeżeli w młodym wieku wychodzi za mąż, będzie może wnet zmuszoną jako wdowa chwytać się pracy zarobkowej albo jeżeli ma utrzymanie materyalne, będzie musiała szukać sobie duchowej treści życia.

Dla usunięcia tej trudności, nie można radzić, żeby kobieta tak jak mężczyzna wybrała sobie zawód zarobkowy, jako pierwszorzędny i uważała małżeństwo, jako zawód drugorzędny albo naodwrót: w pierwszym rzędzie małżeństwo, w drugim zarobek.

Stoimy bowiem przed problematem macierzyństwa i pracy zarobkowej, który jest nierozwiązalny. Przeciętnie nie będzie mogła znieść kobieta p o d w ó j n e g o obarczenia — trudów matki i pracy zarobkowej, nie zważając już na to, że najczęściej jedno z tych zadań będzie zaniedbywane. Cielesne i duchowe siły ucierpiałyby zanadto, zostałyby wnet

---

Cała dobroć i łagodność tego starca rysuje się promiennie w tym świetlanym wieńcu. Włosy jego siwe nabierają srebrnego blasku... Ciemne brózdy nikną, tylko jakaś rzewna duchowa moc i czystość w połączeniu z rezygnacyą występuje w całej pełni z wyrazu, jaki nabrały rysy i spojrzenie górnika. Oskarowicz zaczął iść bardzo cicho i gdy doszedł do wejścia kaplicy, stanął za filarem, wpatrzony w twarz górnika, który przez chwilę długą stał tak oświetlony promiennie,zjawiskowo, a wzniósłszy oczy w górę, szeptał pacierze, od których drżały płomienie światełek. Potem, pochylił się ku ziemi, wyjął z koszyczka jakiś przedmiot owinięty w papier, odwinął go i Oskarowicz ujrzał świecę, biedną, małą, tanią świeczkę.

Górnik ciągle szepcząc pacierze, świeczkę do światełek zbliżył, zapalił, osadził na haku wbitym w rodzaj mosiężnego świecznika i oto i ona zapłonęła w kręgu mistycznych światełek u stóp krzyża. Górnik odstąpił od świecznika i stał teraz o kilka kroków od Oskarowicza przypatrując się z widoczną radością, jak ta jego mała, tania łojówka płonęła wśród innych świeczek poprzednio już zaświeconych. Cisza panowała dokoła wielka, cisza stokroć więcej świątynna i uroczysta, niż w najwspanialszych katedrach o koronkowych, strzelistych wieżach. Ofiarne, ubogie światła płonęły w tej ciszy i ciemni cudownie i wspaniale. Oskarowicz doznał dziwnego uczucia. Czuł, że w nim całe serce mięknie, że chwyta go jakieś dziecięce rozrzewnienie. Tu był krzyż, tu, przed nim krzyż, początek i koniec wszystkiego. Krzyż w mistycznym wieńcu kornie u stóp jego ległych dusz, zrezygnowanych i wielkich, wielkich swą pokorą, swą wiarą, swą ufnością.

Nagle górnik go dostrzegł. Ukłonił się znów i gotował do odejścia. Ale Oskarowicz szybko, prawie bezwiednie wyrzekł pierwszy:

— Szczęść Boże!

Nie poznał swego głosu — brzmiał on miękko, serdecznie prawie. U stóp tego Krzyża brzmieć inaczej nie mógł. Górnik natychmiast odparł:

— Szczęść Boże, panie inżynierze!...

A potem jakby w formie usprawiedliwienia, dodał:

— Ja ot tak, zboczyłem na chwilę, ale zaraz idę do roboty. Chciałem oto moją świeczkę na chwałę Boskiego imienia zaświecić, ale... ja idę... panie inżynierze!

Odchodził, ale nie sporo mu było. Z lubością patrzał na to swoje światełko płonące na chwałę Boskiego imienia w ciemnicy podziemnej.

— Zawsze to pięknie — wyrzekł rozgadanym tonem dobrego człowieka — skoro tak Panu Bogu na chwałę i my chudziaki świecimy światło. Bóg nasza jedyna pociecha i szczęście w ciężkiej pracy. Przez tę świeczkę, co święci Imię Twoje, Panie Jezu, w tej ciemności mam ukontentowanie na cały dzień pracy...

Pożegnał się i drżącemi ze starości wargami dorzucił wpatrzony w migocący wilgocią krzyż:

— Święć się Imię Twoje!...

Odszedł, długo słychać było jego kroki po drewnianym chodniku, aż wreszcie ścichły zupełnie.

O słup oparty, stał Oskarowicz nieruchomy i wpatrzony w wianuszek świec, które płonęły złotawo-ubogo, ale jasno, jak wiara tych prostych serc, które je do stóp krzyża przywlokły. I echem cichem jeszcze brzmiały czarne ściany kaplicy:

— Święć się Imię Twoje!...

stargane. To zaś, co szkodzi kobiecie jako matce rodziny, utrudnia spełnianie najważniejszych zadań kobiety, podkopuje rodzinę i szkodzi zatem całemu społeczeństwu, którego komórką pierwotną i jądrem życiowem jest właśnie rodzina.

Jedno tylko jest wyjście z tej trudności, z tego koła zaklętego, a mianowicie, powinna się każda dziewczyna należycie przygotować do jednego i drugiego zawodu. I mężczyzna jest poza swym zawodem jeszcze żołnierzem. Jeżeli każda dziewczyna tyle się zna na gospodarstwie domowem i wychowaniu i pielęgnowaniu dzieci, ile się zna młodzieniec na wojskowości, to w razie wyjścia za mąż, będzie miała grunt pod nogami. — A jeżeli ma gruntowne znajomości w jednym zawodzie zarobkowym ażeby nie pozostać bez chleba nie wychodząc wcale za mąż, albo tracąc przedwcześnie męża, to przez to wyszkolenie uwolni się od przekleństwa ciążącego na próżniactwie, wyzwoli się też od dyletantyzmu i zyska na wartości etycznej i praktycznej. Jeśli jednak koniec końcem wyjdzie za mąż i opuści zawód, to wejdzie naprawdę dzielniejszą i pożyteczniejszą i bardziej wyrobioną do ogniska domowego. Fałszywie pojmuje ten zadanie matki gospodyni, kto sądzi, że systematyczna praca zawodowa i karność do tej pracy potrzebna i przez tę pracę wyrastająca czyni dziewczynę mniej zdolną lub niezdolną do spełnienia tego zadania matki-gospodyni. Przeciwnie — czego potrzeba naszym kobietom? karności i energii. Im karniejsze wychowanie było, im dzielniejszą była dziewczyna w życiu przedmałżeńskiem, tem lepszą będzie matką i gospodynią.

Rodzina nie przestała, ani nie przestanie być społecznością duchowo-moralną, w której najwyższe ideały ziemskie są pielęgnowane. Mąż jest głową rodzinną, żona jej duszą i sercem, nie jest panią męża ani jego niewolnicą — jest panią domu i dozgonną towarzyszką męża. Wobec domu i męża rośnie jej powaga, jeżeli jej charakter jest wyrobiony przez pracę obowiązkową i gruntownie nabytą, a nie dyletancką. Rośnie też uświadomienie i poczucie własnej godności, szlachetna duma, która żąda, by jej i społeczeństwo to dało co się jej należy. Kobieta jest duszą rodziny, uszlachetniając tą duszę, podnosimy rodzinę — rodzina zaś jest jądrem życiowem i pierwotną komórką społeczeństwa, wzmacniając rodzinę, wzmacniamy i społeczeństwo.

Zapytajmy teraz, jakie są zawody kobiece?

Rozliczne znajduje kobieta zajęcia w rodzinie: w gospodarstwie jako gospodyni, klucznica, kucharka, towarzyszka podróży, służąca, pokojówka, bona dla dzieci — dalej przy hodowli drobiu albo w pasiece i w mleczarni i w ogrodzie.

Na polu naukowem i wychowawczem może pracować jako guwernantka, nauczycielka muzyki, języków, rysunków, gimnastyki, pływania, robót ręcznych, gospodarstwa i jako nauczycielka w szkołach ludowych i gimnazyów żeńskich.

Przy pielęgnowaniu chorych znajduje zajęcie jako lekarka, aptekarka, chemiczka, dentystka, asystentka i pomocniczka w zakładach ortopedycznych, klinikach, laboratoryach.

W służbie państwowej i gminnej kobieta urzęduje już jako kasyerka i sprzedająca na poczcie i stacyach kolejowych — jako telegrafistka i telefonistka, jako inspektorka przemysłowa, inspektorka mieszkań, dozorczyni więzienia, asystentka przy policyi i opiekunka dla ubogich sierót, bibliotekarka.

W handlu może prowadzić książkowość, może być kantorystką, kasyerką, stenografistką, może pisać na maszynie i sprzedawać w sklepie.

Szerokie pole pracy zawsze będzie miała w konfekcyi damskiej jako krawczyni, kapeluszniczka, szwaczka, praczka koronek, jako artystka przy haftowaniu.

Oprócz tego niektóre rzemiosła jak introligatorstwo, dają kobietom zajęcie, artystyczne stolarstwo, również zakłady fotograficzne.

Utrzymując nareszcie stancye albo pracując w biurach pośrednictwa pracy, lub w w biurach sług albo jako sekretarka robotnic, może kobieta znaleźć uczciwe zajęcie i utrzymanie.

Doświadczenia pod tym względem zrobione, pokazały dużo zdolności i dobrej wytrwałej woli. Kwestya kobieca zatem nie jest „węzłem gordyjskim“ ale jest rozwiązalną. Już czas najwyższy, ażeby przejrzeli ci, którzy z ironicznem słowem „emancypantka“, przechodzą ponad kobietą do porządku dziennego. Czas by też już był, by i kobiety zrozumiały, że ich ruch niema się tem rozpocząć i kończyć, że pozbywają się cnót niewieścich, przywdziewają występki i słabe strony mężczyzn.

Ruch zawodowy.

Stanisławów. Potrzeba organizacyi zawodowej dała się odczuć i tutejszej czeladzi kominiarskiej, która też przystąpiła do miejscowej Grupy P. Z. Z. Ch. R. Odbyła już kilka zebrań, a ostatnie w dniu 3 stycznia. Na tem zebraniu, obok spraw zawodowych, omawiano stosunki panujące między majstrami, a czeladzią kominiarską.

Stosunki te pozostawiają wiele do życzenia, jest jeszcze nadzieja, że przy obopólnej dobrej chęci, da się wiele naprawić. — Uchwalono też wezwać p. Józefa Müllera, majstra kominiarskiego, a zarazem burmistrza w Nadwórny, by władzy swojej burmistrzowskiej nie stosował do czeladzi. Pan ten bez powodu posyła policyantów i każe czeladź zamykać do aresztów. Zupełnie jak za pańszczyźnianych czasów. Jednakże p. Müller powinien pamiętać o tem, że żyjemy w wieku dwudziestym i że czeladź zorganizowana, nie pozwoli się szykanować, a na prześladowania poszuka środków obrony.

Bogumin (miasto). Dnia 9 stycznia br. urządziła nasza Grupa P. Zw. zaw. chrz. rob. zebranie poufne, na które się dosyć spora liczba osób zebrała. Na przew. wybrano kol. J. Florka, zast. E. Fichnę, na sekretarza Wł. Hałata. Referował kol. Dubnicki z Karwiny, który występował przeciwko germanizowaniu dzieci naszych w niemieckich szkołach, do których polskie dzieci uczęszczają. Przytaczał dużo przykładów z życia rob., o niesłusznem gnębieniu Polaków w Niemczech, o wywłaszczaniu ziemi przez Niemców pruskich, a ilustracyą tego jest gospodarz Drzymała — który z powodu zakazu budowania domu, mieszkać musiał na wozie. Mówił dalej mowca obszernie o sprawach parlamentarnych, o 86 godz. posiedzeniu parlamentu i po 2 godz. przemowie, skończył swój piękny referat. Następnie mówił kol. Fichna zapraszając wszystkich członków na Walne zgromadzenie Grupy. Przew. dziękuje referentowi za referat i zamyka posiedzenie.

Cieszyn. Grupa miejscowa Pol. Zw. zaw. chrześc. rob. odbyła w dniu 9 stycznia b. r. swoje doroczne Walne zgromadzenie. Po zagajeniu i przywitaniu członków przez kol. prezesa, przystąpiono do porządku dziennego. Naprzód odczytał kol. sekretarz protokół z ostatniego Walnego zgromadzenia, a następnie zdał sprawozdanie za rok administracyjny, które się następująco przedstawia:

Grupa odbyła 15 posiedzeń zarządu, 4 zgromadzenia publiczne, 2 zgromadzenia członków, 1 zebranie kobiet. Urządzono 2 zabawy, 1 przedstawienie i 1 wycieczkę. Grupa liczyła z końcem 1908 r. 159 członków. W ciągu roku administracyjnego przystąpiło 42 członków, 5 członków wystąpiło, 28 członków wykluczono, 1 członek został przeniesiony do innej Grupy, a 2 członków umarło. Mamy więc 165 członków.

Nastąpiło sprawozdanie kasowe, które przedstawia się następująco:

Ogółem zebrano 2497 K. 95 h., w Grupie zostaje z 10% 248 K. 91 h., 71 członkom chorym wypłacono 1028 K. 70 h., 1 pogrzebowe 30 K., podróż delegata 22 K., odesłano do centrali 1168 K. 34 h. Dochody w kasie miejscowej 10% 248 K. 91 h., składki i dary 71 K. 17 h., odsetki w kasie oszczędności 2 K. 52 h., z wycieczki, przedstawienia i zabawy 740 K. 80 h., razem 1063 K. 40 h.

Wydatki Grupy wynoszą:

Czynsz za lokal 80 K., na agitacye i administracyę wydano 108 K. 85 h., na gazety 22 K., wydatki na przedstawienie, zabawę i wycieczkę wynosiły 572 K. 3 h., razem 782 K. 22 h., czysty dochód pozostał 280 K. 18 h., pozostałość z 1908 r. 106 K. 81 h., czysty majątek do przeniesienia **386 K. 99 h.**, Wartość inwentarza 70 K.

Na wniosek komisyi kontrolującej, udzielono staremu zarządowi absolutoryum. Po sprawozdaniach, odbyły się wybory nowego zarządu, których dokonano przez kartki. Wybrani zostali: Jerzy Rakowski prezes, Andrzej Pawera zast. prez., Andrzej Kunz sekretarz, Paweł Gociek zast. sekretarza, Józef Gamola II. skarbnik, Karol Sandecki zast. skarbnika. Do komisyi rewizyjnej weszli: Paweł Strządała, Jan Gryń i Leopold Roik.

W dyskusyi nad różnemi sprawami robotniczemi, przemawiało kilku członków. Na wniosek kol. Strządały uczczono przez powstanie naszego przeszłego prezesa, gorliwego pracownika naszej Grupy p. Gamolę, który z powodu podeszlejszego wieku, ponownego wyboru nie przyjął. Na wniosek młodszego kol. Gamoli, uchwaliło jednogłośnie Walne zebranie założyć w Grupie kasę drobnych oszczędności. Na dom robotniczy w Cieszynie, złożono 3 K. Na tem zakończyło się Walne zgromadzenie.

Bielsko-Biała. Dnia 19 stycznia odbyło się w tutejszej Grupie zgromadzenie związkowe, na które przyjechał z Krakowa W. X. Mytkowicz. Zgromadzenie zagaił przewodniczący Grupy p. Bąk i udzielił głosu X. Mytkowiczowi, który wygłosił mowę o stosunku robotników do Sejmu krajowego. Robotnicy dzięki systemowi wyborczemu, nie mają żadnych przedstawicieli w Sejmie i dlatego też nie mają żadnej obrony w sprawach robotniczych i o robotników nikt się w Sejmie nie troszczy. Tam troszczą się o wielkich rolników i Izby handlowe. Jeśli się zważy, że połowa większych własności w kraju jest w rękach żydowskich, a Izby handlowe są całkowicie zżydziałe, to łatwo się domyśleć, jak wielkie niebezpieczeństwo grozi społeczeństwu polskiemu i krajowi przez takie uprzywilejowanie wielkiej własności w Sejmie naszym. Taki stan zmienić się musi, a zmiana nastąpić może tylko przez wprowadzenie czteroprzymiotnikowego prawa wyborczego do Sejmu.

Mowca stawia dotyczącą rezolucyę. W dyskusyi przemawiali: pp. Koźlik, Ruda, Kuś i Pyś. P. Koźlik narodowy demokrata i stojałowczyk w jednej osobie, przemawiał odnośnie do referatu X. Mytkowicza. P. Ruda osławiony fagas X. Stojałowskiego, stawiał głupie pytania. Kuś to najciekawszy okaz rozgorączkowanego, a przytem delikatnie powiedziawszy niemądrego stojałowczyka. Ile razy jest na naszem zgromadzeniu — a przychodzi zawsze — mówi o muchach, szpitalach, o zasługach stronnictwa X. Stojałowskiego, a nigdy nie mówi o sprawach robotniczych. Tak samo było i na ostatniem zgromadzeniu. Przemawiał dalej pan Pyś ze Straconki, który cierpiał boleści sercowe dlatego, że gdzieś w Galicyi jakiś ksiądz żydowi pole wynajął, a ten żyd nawet we święto na tem polu pracował. Wzywał też p. Pyś X. Mytkowicza, by on zapobiegał takim wypadkom. Żale p. Pysia są słuszne, ale niechże on nie zapomina o swoim wodzu X. Stojałowskim, który w „Polskim Domu“ w Bielsku, sklep żydowski wynajął na swoją rękę i 100 koron wziął zadatku, a zwolennicy jego nie chcąc mieć żyda w „Domu Polskim“, musieli ze swojej krwawicy, drugie 100 koron dołożyć, by się żyda pozbyć. Przypowieść o źdźble i belce, w oku widać p. Pysiowi jest nieznana.

Na interpelacye dał ciętą odpowiedź X. Mytkowicz. My do jego odpowiedzi dodajemy co następuje:

My nie założyliśmy w Bielsku-Białej żad-

nego stronnictwa, tylko zawodową organizacyę. Do organizacyi zawodowej, podanej przez Was, należeć nie możemy, bo Wy nie pracujecie na zasadach idei chrześcijańskiej, tylko jesteście najemnikami dla interesu. A że robotnicy ciągną tam, gdzie widzą poświęcenie i rzetelną pracę, więc się o swoją skórę boicie. Tobie zaś Kusiu, który pieniąc się ze złości, rzucałeś na naszą organizacyę oszczerstwa, twierdząc, że kandydatura X. Londzina na Śląsku upadła z winy naszych tamtejszych kolegów, zapewne odpowiedzą ci koledzy w „Myśli Robotniczej". Na koniec Wam ogłupiałym zwolennikom X. Stojałowskiego odpowiadamy: Na szczęście jest Was mało abyście nam mogli szkodzić. Swojem zachowaniem się na naszych zgromadzeniach, dajecie tylko dowód waszej moralności (Nowak z Leszczyn). Publicznie mianujecie się dobrymi chrześcijanami, a tymczasem zwalczacie stowarzyszenia oparte na Encyklice Ojca św. Leona XIII. i trzymacie się polityki zbłąkanego i zbankrutowanego wodza, który wami, jak stadem baranów, odbywa targi polityczne. Skoro takimi jesteście, nie dziwcie się, że inni nie chcą do Was należeć.

Jasienica. Dnia 5 stycznia urządziła nasza Grupa P. Z. Z. Chrz. Rob. kwartalne zebranie. Jako referent przybył kol. Holeksa z Krakowa. Zebranie zagaił prezes Grupy, witając obecnych w liczbie przeszło 200 robotników i robotnic. Sekretarz zdał sprawozdanie ze stanu Grupy: Członków przystąpiło od 15 września do 31 grudnia 52. Skarbnik zdał sprawozdanie ze stanu kasowego. Potem zabrał głos kol. Holeksa, który w długiem przemówieniu wykazał potrzebę organizacyi i to organizacyi chrześcijańskiej, różnicę między organizacyą naszą a socyalno-demokratyczną. Nawiązując do referatu kol. Holeksy, zaznaczył prezes Grupy, jak to socyaliści nienawidzą naszej organizacyi, jak w swoich gazetach nas wyzywają, jak obrażają się, jeśli o którymś z ich żydowskich przywódców powie słowa prawdy. W końcu zachęca mowca członków do założenia kasy. Zaproszony na zebranie miejscowy wikary X. Teofil Budny zachęcał również do oszczędności i objaśnił, że taka instytucya może się dużo przyczynić do dobrobytu stanu robotniczego. Ostrzegał również przed socyalną demokracyą, jako szerzycielką wszelkiego zepsucia i demoralizacyi. Przemówił poraz drugi kol. Holeksa popierając propozycyę co do założenia kasy drobnych oszczędności oraz wzywając robotników chrześcijańskich, bez względu, czy są katolikami, czy ewangelikami. Prezes grupy podziękowawszy mowcom za piękne słowa zachęty, okrzykiem na cześć organizacyi zakończył obrady.

Przemyśl. Dnia 9 stycznia br. odbyło się w Grupie naszej Walne zgromadzenie, w którem bardzo liczny udział wzięli członkowie.

Zagaił i przewodniczył kol. Rożański, sekretarzował kol. Różycki. Referat o znaczenia organizacyi chrześcijańskiej wygłosił kol. Sklurz. Z czynności Grupy zdał sprawozdanie sekretarz kol. Kaniosny. Sprawozdanie kasowe przedłożył kol. Teleśnicki. Przedstawia się ono następująco: Zebrano z wkładek 783 K. 55 h., po odtrąceniu 10% 78 K. 34 h. Wsparcia wypłacono w kwocie 226 K. Odesłano do centrali 479 K. 21 h. Po sprawozdaniu otwarto dyskusyę, w której zabierali głos koledzy: Dendor, Tulej i Rożek. Przystąpiono do wyboru nowego zarządu, do którego weszli koledzy: Antoni Różycki przewodniczący, Ludwik Rożański zastępca, Stanisław Teleśnicki skarbnik, Mikołaj Sietnicki zastępca, Władysław Werner sekretarz, Jan Kanty Rusin zastępca, Pankracy Holewiak, Tadeusz Dobrowolski. Mężami zaufania wybrano kolegów: Jana Gierata, Franciszka Michaliszyna. Komisya szkontrująca składa się z kol: Szymona Kropiwnickiego, Maryi Gronostalskiej, Grzegorza Dobnera. Po wyborach kol. Różycki dziękował za wybór na przewodniczącego i zachęcał zgromadzonych do agitacyi za Z. Z. Chrz. Rob. Kol. Rożański dziękował członkom za liczne przybycie. Na tem zgromadzenie zakończono.

Andrychów. W dniu 2 stycznia odbyło się Walne zebranie naszej Grupy. Po zagajeniu przewodniczący Grupy zdał sprawozdanie z Wydziału za rok 1909.

Posiedzeń Wydziału odbyło się 11. Walnych nadzwyczajnych zgromadzeń było 2. Urządzono dwie zabawy, z których dochód wynoszący 97 koron, przeznaczono na sztandar dla Grupy Związku, na który to cel zebrano oprócz tego 32 koron od członków. Urządzono dwa publiczne zgromadzenia i wspólny „Opłatek". Z procentu Grupy pozostała kwota resztująca 15 K. 74 h., którą również przeznaczono na sztandar. Nastąpiło sprawozdanie kasowe za r. 1909, poczem na wniosek X. Zielińskiego udzielono Wydziałowi absolutoryum. Przystąpiono do wyborów nowego Zarządu.

Skład nowego Wydziału jest następujący: Józef Magiera przewodniczący, Franciszek Wojewodzic, Ludwik Warmus, Polak Władysław, Józef Tomiak, Jan Buda, Antoni Kostka, Antoni Dutkiewicz, Jan Karcz, Walerya Żywioł, Marya Joner, Antoni Tomiak. Zastępcy: Józef Szczygieł, Bizon Franciszek. Majewski Franciszek, Wojciech Drąg. Marya Ficek. Komisyę kontrolującą stanowią: X. Zieliński, X. Kasprzyk, Jan Faben, Franciszek Pustelnik, Stefan Kowalczyk. Odnośnie do wniosków, p. przewodniczący Grupy proponuje, by wybrać z poza Wydziału jednego członka celem kontrolowania chorych członków. Postawiono również rezolucyę by starać się o lekarza związkowego, któryby dawał poświadczenie choroby członkom, bo u nas jest dużo członków, którzy do Kasy chorych nie należą. Rezolucya ta w formie wniosku ma być przedstawioną na najbliższym Zjeździe delegatów Związku w Krakowie. Wniosek i rezolucyę przyjęto. Uchwalono także jak i w tamtym roku, miesięczną wkładkę na opłacenie własnego lokalu. Przy końcu, ksiądz Kasprzyk zabrał głos i życzył nowemu Wydziałowi pomyślności w Nowym roku. Na zakończenie odśpiewano „Jeszcze Polska nie zginęła".

Jabłonków. Dnia 23 stycznia odbyło się Walne zgromadzenie naszej Grupy. Po zagajeniu zebrania przez przewodniczącego, odczytał sekretarz protokół z ostatniego zgromadzenia i zdał sprawozdanie z tego roku, z którego wyjmujemy następujące cyfry:

Posiedzeń „Zarządu" było 12. Zgromadzeń poufnych dwa, publiczne jedno. Członków płacących liczy Grupa 80. Ze sprawozdania skarbnika podajemy co następuje: Ogółem wpłacono 760 K. 45 h., wsparcia w chorobie wypłacono 391 K., delegatom 25 K. Odesłano do centrali 277 K. 43 h. Wydatek Grupy wynosił 22 K. 25 h., pozostałość ulokowana na udział w „Spółce spożywczej" wynosi razem z pozostałością z roku 1908, 109 K. 90 h. Fundusz budowy domu wynosi 123 K. 62 h. Gorącą podziękę wyraziło zgromadzenie p. Szczepanowi Sikorze, który przez hojny dar, przyczynił się do wydatnego zwiększenia tego funduszu.

Nastąpiły wybory nowego Zarządu, ponieważ dotychczasowy przewodniczący kol. Wiszczór z powodu braku czasu nie przyjął nadal przewodnictwa, wybrano na jego miejsce J. Hliśnika przewodniczącym, p. Byrtusa zastępcą, L. Sikorę sekretarzem. J. Kawuloka zastępcą. P. Sikorę skarbnikiem. J. Szopę zastępcą; na wydziałowych i mężów zaufania wybrano kol.: Fr. Cieślara. J. Byrtusa, F. Pindura, J. Wiszczora. J. Suszkę, J. Bróżdę; na rewizorów kol.: Sz. Sikorę. Fr. Pindura, J. Jurzykowskiego. Nastąpiły wnioski i życzenia. Postanowiono jak najgorliwiej agitować celem pozyskania nowych członków i celem zachęcenia ozięblych do pracy. Na zakończenie wniesiono trzykrotny okrzyk na cześć Ojca św. i na rozwój i pomyślność organizacyi. Urządzona przez sekretarza po zebraniu skromna loteryjka fantowa przyniosła 6 K. 20 h. dochodu, które złożono na fundusz budowy domu przytułku dla robotników.

Ludwik Sikora
sekretarz.

Jarosław. Po wielu trudnościach, jakie nasza Grupa musiała przejść, jak usiłowania rozbicia przez „czerwonych" naszej organizacyi oraz brak poparcia — choćby tylko moralnego — przez tutejsze sfery inteligentniejsze, robotnicy chrześcijańscy jednak wytrwali przy organizacyi i prowadzą ją do dalszego pomyślnego rozwoju.

Dnia 16 b. m. odbyło się Walne zgromadzenie członków, na które stawiło się około 70 członków. Ze Lwowa przyjechał sekretarz tamtejszej Grupy p. Łukasiewicz.

Po zagajeniu przez przewodniczącego p. Figielę i odczytaniu protokołu z ostatniego Walnego zgromadzenia, zabrał głos miejscowy ksiądz Beigert i w podniosłych słowach a nadzwyczaj trafiających do serc robotników, skreślił różnicę pomiędzy robotnikiem chrześcijańskim a socyalistycznym. Wskazał na obowiązki chrześcijańskiego robotnika wobec Kościoła i społeczeństwa, w końcu wezwał wszystkich robotników do solidarności i wspólnej pracy w organizacyi.

W dalszym ciągu przeprowadzono wybory do zarządu, do którego weszli: jako przewodniczący kol. Domaradzki, na zastępcę przewod. wybrano kol. P. Maciołka, na sekretarza kol. Dziubę, na zastępcę sekret. kol. Baara, na skarbnika kol. Wierzbickiego, na zastępcę kol. Figielę. Do komisyi kontrolującej weszli: X. Gaweł, kol. Wieczorkiewicz i kol. Orczakowski. Po złożeniu sprawozdania przez skarbnika, zabrał głos p. Łukasiewicz i w swoim prawie półtoragodzinnem przemówieniu skreślił pokrótce historyę Związku, zaznaczając, że kilku ludzi, mających dobro robotników na sercu, z silnem przekonaniem o dobro sprawy, z wielką świadomością celów swej pracy oraz z niezachwianą wiarą w przyszłość rzuciło się do pracy, szeregując pod sztandarem chrześcijańskim, z początku dziesiątki braci robotników, następnie setki a w końcu tysiące, jakie dzisiaj już nasza organizacya liczy. Wskazał z jakiemi przeciwnościami musieli walczyć i jak ich poświęcenie przyjęło społeczeństwo... Jednak wierzyli i zwyciężyli. Następnie skreślił mowca korzyści jakie już odnieśli robotnicy przez organizacyę przy regulowaniu swoich płac oraz ze świadczeń przepisanych regulaminem.

Przechodząc do skreślenia programu, na którym opiera się nasza organizacya zaznaczył, że program ten opiera się na bezwzględnej sprawiedliwości chrześć.. Kończąc swą przemowę, wezwał wszystkich członków do wspólnej i zgodnej pracy w organizacyi i do usilnego starania się o dalszy rozwój jedynej chrześcijańskiej organizacyi w Jarosławiu.

Wigilia krakowskiego robotnika miejskiego.

Przed świętami Bożego Narodzenia jakiś promyk radości zabłysł na twarzy robotnika miejskiego. Kilka dni przedtem przyznano wszystkim robotnikom dodatek drożyźniany.

Podwyżki nie dali, ale dadzą dodatek drożyźniany, bo przecież już teraz chyba słowa dotrzymają. Ot będzie z jakie 40 koron. Spadnie to jakby z nieba. Ot będzie z czego dzieci okryć i jakoś pożywić.

Takie marzenia roją się po głowie ojca rodziny, siedzącego w wilgotnej i nieopalonej prawie norze, zwanej „pokojem mieszkalnym". Naturalnie on nie wątpi w to, że dodatek drożyźniany będzie i to znaczny. Przecież tak powiedział „pan naczelnik".

I robotnik marzy dalej. Widzi on już i choinkę, jaką dziecku za parę centów sprawi. Pańskie dzieci mają wspaniałe choinki, otrzymują na gwiazdkę dużo wartościowych podarków, dlaczegożby i on, biedak, nie mógł choć jednej korony poświęcić dla uciechy dzieci?

Rojenia marzyciela przerywa jednak żona, która w pożyciu ze swym mężem już nieraz miała sposobność stwierdzić, czem są obietnice pracodawców, a zwłaszcza miasta Krakowa jako pracodawcy. Wie ona, że liczyć na słowa czy prezydenta, czy Nowotnego, czy im podobnych, to tyle znaczy, co budować pomnik na lodzie. Dlatego też powiada do męża: „Nie ciesz się naprzód! Może nic nie

dadzą, albo co najwyżej rzucą wam po 5 kor.".

— E! głupstwa mówisz — oburza się mąż. — Przecież skoro nie dali podwyżki radcy, to przynajmniej dadzą większy dodatek drożniany. Zresztą mamy słowo Nowotnego.

Po tych słowach mąż wyszedł spiesznie do pracy. Pracując układał sobie plany, jak rozporządzi kwotą, którą za chwilę dostanie. Naraz ktoś z kolegów woła: drożyzna! Wszyscy rzucają narzędzia i spieszą do koszar. Spieszą na złamanie karku. Nic dziwnego! Tyle planów i zamiarów łączy się z otrzymaniem do datku drożyźnianego. Wszyscy ciekawi ile otrzymają. W tem miny ich posmutniały. Tylko 15 koron! Cały gmach rojeń niejednego z nich rozsypał się w gruzy. Marne parę groszy.

Chyba niema sprawiedliwości na świecie! pomyślał nie jeden. Biedak! tu jeszcze wierzył w sprawiedliwość i uczucia ludzkie Leów, Grodyńskich, Nowotnych, Bandrowskich i im podobnych żydowskich i liberalnych „ojców" Krakowa.

Ha! dobra psu i mucha! pomyślał inny. Przyjdzie może czas, że pomścimy się za drwiny z naszej nędzy!

W rozterce ducha idzie nasz robotnik do domu. W progu poznaje żona z miny męża, że sakiewka jego chyba bardzo lekka. Nie chcąc go martwić pociesza go słowy: „Trudno! Trzeba się i tem zadowolić, co dali. Przynajmniej kupić możemy chleba i maku do klusek. Zostanie coś i na buciki dla dzieci, a resztę trzeba jakoś dołożyć. Byleby tylko zdrowie służyło, to jakoś będzie.

Tak skończyła się cała radość. I robotnik zawiedziony sromotnie udaje się na spoczynek. A we śnie marzy o choince i o bucikach dla swoich dzieci! *St.*

Korespondencye.

Lwów.

W organizacyi naszej P. Z. Z. Chrz. Rob. — ruch i praca nadzwyczajna. Każde koło zawodowe odbywa regularnie swe zebrania, posiedzenia, niebrak również zabaw i „tańcujących herbatek".

Robotnicy lwowscy zaczynają się przekonywać czem raz więcej, że tylko w organizacyi chrześcijańskiej jest dla nich nietylko poprawa ich doli, ale także możność godziwego i pożytecznego spędzenia wolnego czasu. Owszem — każdą sposobność starają się robotnicy wykorzystać, aby tem serdeczniej, tem silniej razem się łączyć i weselszą chwilą, aby rozjaśnić od czasu do czasu swoje to szare życie.

Do takich bardzo przyjemnych momentów należy tradycyjny wspólny „Opłatek", urządzeniem którego zajęło się właśnie w sobotę 8 b. m. koło zawodowe kominiarzy. Z zaproszonych na „Opłatek", przybyli Radca dworu prof. Dr L. Rydygier, Inspektor Soupper, X. Szuba, Dr Gajewski oraz jedyny majster p. Smoła — do niedawna jeszcze kolega czeladzi. Przy wspólnej biesiadzie kolędowano oraz przemówieniami podnoszono nastrój uroczystej chwili.

Za przykładem kominiarzy, urządziło sobie również w niedzielę 15 b. m. wspólny „Opłatek" koło zawod. masarzy, które wprawdzie niedawno zostało założone — jednak przy wspólnej pracy wszystkich członków a szczególnie przy poświęceniu się pp. Jakubczyńskiego, Koziorowskiego i Budzianowskiego, bardzo dobrze się rozwija. Koło to odbyło cały szereg zgromadzeń i posiedzeń, na których omawiano sposób polepszenia swych ciężkich a przynajmniej tu we Lwowie wprost niemożliwych warunków pracy.

Pisząc o kole zawod. masarzy — nie od rzeczy będzie wspomnieć o ostatniej zabawie jaką sobie urzadziło w niedzielę dnia 23 b. m. w lokalu Związku. Na zabawę przybyło wiele czeladzi masarskiej oraz nadobne panie sklepowe. Przy wesołych tonach muzyki, dziarsko bawiono się do późna w nocy.

J. Łukasiewicz.

Przemyśl.

W Grupie przemyskiej naszego Związku odbył się w niedzielę dnia 16 stycznia tradycyjny „Opłatek". Wśród licznie zebranych członków, przybył jego Ekscel. X. biskup Pelczar i X. biskup sufragan Fiszer.

Przewodniczący Grupy Kol. Różycki imieniem członków powitał jego Ekscel. i dostojników świeckich. Poczem przemówił gorącemi słowy do licznie zebranych jego Ekscel. X. Biskup i przedstawił znaczenie łamania się opłatkiem zwłaszcza dzisiaj, kiedy rośnie coraz bardziej liczba wrogów chrześcijaństwa, pragnących obalić krzyż Chrystusowy, wzywał obecnych do solidarności, miłości braterskiej i spełniania gorliwie obowiązków, bo w tych jedynie cnotach leży zwycięstwo, leży zbawienie. Kol. Różycki wygłosił długą mowę za połączeniem polskich stowarzyszeń robotniczych pod egidą Pol. Z Z. Ch. Rob. Mowę przerywano długotrwałymi oklaskami. W końcu bardzo serdecznie przemówił p. Dr Trybulec.

MAŁY FEJLETON.

Poranne myśli.

Rano przed 7 godziną szedł do pracy robotnik pogrążony w myślach. Doszedłszy do kościoła zdjął kapelusz i uczciwszy Pana Jezusa w Przenajświętszym Sakramencie i przeżegnawszy się westchnął głęboko, prosząc tego Mistrza o błogosławieństwo do pracy. Do kościoła nie wchodził, bo mu się spieszyło do pracy. Ale tak sobie w duchu pomyślał: Jezu przyjmij odemnie i to moje westchnienie. Niech ono starczy za modlitwę. I poszedł dalej.

Korzystając z tego, że godzina wcześniejsza i ruch na ulicach słaby, popuścił wodze swym myślom. Jestem członkiem jednej rodziny. Nasza matka bardzo nas kocha, ale niektóre z dzieci zraniły jej serce, bo jej miłości nie zrozumieli. Szarpią ją wrogowie, bo oni nie chcą, by nas kochała, bo miłość jej dla nas, to koniec ich panowania, to jakby groźba, ale na szczęście wiele dzieci jest dobrych. Te kochają tę matkę, starają się zagoić jej rany, pokonać jej wrogów zewnętrznych. I one odniosą zwycięstwo. Kto z Bogiem z tym Bóg. Bez Boga ani do proga. Tak nas uczy staropolskie prawdy słowo. Matką naszą czułą to organizacya katolicka a dziećmi jej członkowie.

I robotnik czuje zadowolenie, że znalazł taką matkę. I nabiera odwagi do życia, do walki.

Garstka walecznych rycerzy potrafiła nieraz pokonać wielkie hufce wojska nieprzyjacielskiego. Szanuje dalej robotnik przędzę swoich myśli. Ale garstka owa miała pomoc Boską, bo w Bogu ufała. Miała zapał, bo znała cel, do którego dążyła. I nam trzeba tej świadomości, oświaty. Kto w ciemnościach pogrążony, to w ciemnościach zginie. Kto szuka światłości, to nieznosi ciemności. Bóg nam da zwycięstwo iż pokonamy wrogów naszych.

Tak rozmyślając robotnik doszedł do celu swej pracy i był zadowolony cały dzień, że skorzystał z rannych myśli, to też praca szła mu dobrze.

KRONIKA.

Zawodowym kłamcom i oszczercom. W jednym z ostatnich numerów socyalistycznego świstka p. t. „Metalowiec", którego redaktorem był znany i publicznie napiętnowany defraudant Mikołaj Kozłowski, napadnięto bezczelnie na naszą organizacyę i kilku ludzi w niej pracujących, nazywając ich „oszczercami" z powodu iż w „Myśli Robotniczej" podnieśli szereg ciężkich zarzutów przeciw macherom socyalistycznym i napiętnowali ich łajdactwa.

Socyalistyczni kłamcy i wielokrotnie napiętnowani oszczercy twierdzą, że redaktora „Myśli Robotniczej" kolegę K. Holeksę i sekretarza lwowskiego kol. W. Horowicza **zaskarżyli**, za podniesione przeciw nim zarzuty. Otóż stwierdzamy, że ani redaktor kol. Holeksa ani sekretarz kol. Horowicz nic dotychczas o skardze nic nie wiedzą i oświadczają równocześnie gotowość stawienia się przed sądem, celem udowodnienia zarzutów przeciw macherom socyalistycznym podniesionych.

Oświadczamy też stanowczo, że żadne groźby nie powstrzymają nas od piętnowania publicznego socyalistycznych złodziei i zawodowych kłamców i krętaczy. Przeciwnie, postanowiliśmy sobie jako jedno z zadań naszej pracy zdzierać maskę z socyalistycznych łajdaków, którzy pod pokrywką służenia interesom i dobru robotników wysysają kieszeń i demoralizują ich dusze.

Rząd rosyjski przeciw związkom robotniczym. Donosiliśmy już kilkakrotnie o szykanach i zamknięciach związków robotniczych przez rząd rosyjski. Obecnie nadeszła wiadomość o nowym zamachu tegoż rządu na organizacyę robotniczą. Zamknięto wszechpolski związek robotniczy „Jedność" z siedzibą w Łodzi z wszystkimi oddziałami. Powodem zamknięcia jest wydana przez związek odezwa „podburzająca" przeciw rządowi. Właściwie jednak rząd chce zdusić wszystkie, jakiekolwiek są organizacye robotnicze.

Zarobki w górnictwie górnośląskiem. Według spisu urzędowego po kopalniach w Prusach już od trzech lat zarobki tak niskiemi nie były, jak obecnie. Przeciętnie na trzeci kwartał 1909 przypadało tylko 4 mk. 6 fen. zarobku na górnika, podczas gdy w r. 1908 było 4 mk. 18 fen., a w r. 1906 już 4 mk. 35 fen. Zarobek w III kwartale r. 1909 zmniejszył się przeto o 22 i 29 fen. na szychtę. Jednak nie wszędzie jest tak. Miejscami zarobek się jeszcze więcej, miejscami mniej obniżył. W III kwartale zrobiono szycht mniej niż w kwartale poprzednim. To się też robotnikowi daje we znaki. Przeciętnie licząc robotnik w III kwartale 1909 zarobił 313 mk., to jest o 25 mk. mniej, niż w III kwartale 1908, a 39 marek mniej, niż w III kwartale 1907. Takie są obrachunki co do całego górnictwa. Po kopalniach węgla zarobek stosunkowo najwięcej się zmniejszył, chociaż jest wyższy, niż zarobek innych górników. Obliczono, że przeciętnie na węglu robotnik o 10 mk. miesięcznie mniej zarabiał. Miejscami pewnie zarobek obniżył się więcej, gdzieindziej znów mniej. Na górnośląskich kopalniach zarobek robotnika zmniejszył się o 5 fen. na szychtę, na Dolnym Śląsku o 9 fen., a w Westfalii o 34 fen. na szychtę.

Kontrolerów robotniczych przy państwowych pracach komunikacyjnych ustanowiono w Bawaryi z rozporządzenia tamtejszego ministra robót publicznych. Dotąd przypuszczała robotników do nadzoru nad pracami budowlanemi w Bawaryi tylko policya budowlana. Jak wiadomo, mają kontrolerzy robotniczy obowiązek czuwać nad tem, aby wszystkie przepisy odnoszące się do ochrony robotników w rzeczy samej przestrzegane były, oraz zwracać uwagę pracodawcom na niedomagania, zagrażające życiu czy zdrowiu robotników. Ponieważ urządzenie to okazuje się bardzo pożytecznem, jest nadzieja, że powoli wszędzie w przedsiębiorstwach zaprowadzone zostanie.

Na trop świętokradzców, którzy dokonali kradzieży na Jasnej Górze, jak się zdaje, wreszcie natrafiono. We wsi Kiedrzynie, niedaleko Częstochowy, aresztowano pewnego gospodarza, który był w posiadaniu srebrnej blachy z obrazu jasnogórskiego. Do blachy tej przytwierdzona była materya, której resztki na polu znaleziono. Do wsi zjechała policya, odbyła rewizyę i zarządziła poszukiwania, nic więcej jednakże nie znaleziono. Aresztowano kilka osób.

Walka w przemyśle drzewnym w Niemczech. Położenie gospodarcze w przemyśle drzewnym w państwie niemieckiem stało się bardzo naprężone. Umowy taryfowe pomiędzy pracodawcami a przedsiębiorcami w 50 miastach niemieckich, kończące się z dniem 12 lutego 1910 roku, zostały z obu stron wypowiedziane. Zebranie Związku ochronnego pracodawców, w którym wzięli udział przedstawiciele 5000 przedsiebiorstw, zatrudniających w 42 miastach 40.000 robotników, odrzucił sąd roz-

jemczy, oświadczając, że żądania partyi nie są do przyjęcia. Zatem w przemyśle drzewnym zanosi się na poważne zawikłania.

„Popierać należy używanie wódki“! Niedawno odbyło się w Berlinie walne zebranie fabrykantów okowity, na którem jeden z mówców tak wywodził: »Ze względu na nowe podatki należy popierać używanie wódki. Ruchowi abstynenckiemu (zupełnej wstrzemięźliwości) trzeba ze wszystkich sił przeciwdziałać, ponieważ skutkiem jego propagandy używanie wódki znacznie się zmniejszyło. Właściciele gorzelni ze wszystkich krajów postanowili wspólnemi siłami wystąpić przeciw ruchowi abstynenckiemu. W tym celu postawiono doświadczalnię przeznaczając na jej utrzymanie 20 tysięcy marek. Doświadczalnia ma twierdzenia abstynentów badać i kontrolować. Osobny wydział zajmować się będzie tworzeniem nowych wódek i likierów«. Inny mówca wywodził, że „im mniej wódki pić się będzie, tem wyższe będą ceny, a im wyższe ceny, tem mniej pić się będzie“, i ubolewał nad stratami spowodowanemi nowymi podatkami.

A więc fabrykanci okowity przyznają, że usiłowania abstynentów zmniejszyły używanie wódki, ale to ich nie cieszy, bo rozszerzanie się wstrzemięźliwości odczuwają na swojej kieszeni. Pragną popierać używanie wódki, aby powiększyć swoje zyski, nie bacząc, że popierać używanie wódki znaczy szerzyć pijaństwo. Pragną zwalczać ruch wstrzemięźliwości pomimo, że praca abstynentów wydaje dobre owoce, jak to sami przyznają, a im zapewnie wierzyć można. Wszyscy przyjaciele społeczeństwa, tak duchowni jak świeccy, cieszyć się będą z postępów wstrzemięźliwości i pracować dalej usilnie nad jej szerzeniem.

Do walki z drożyzną mieszkań zabrało się w ciekawy sposób grono osób w Petersburgu. Ażeby mniej zamożną część ludności uchronić od lichwy mieszkaniowej i wyzysku ze strony właścicieli kamienic, a dostarczyć biedniejszym zdrowych i porządnych mieszkań, utworzono związek. Zarząd tego związku wydzierżawia na długi termin domy od ich prawych właścicieli, płacąc im za czas dzierżawy z góry i oddaje swym członkom mieszkania po bardzo nizkich cenach. Pozatem związek stara się o zapewnienie swoim członkom pomocy pieniężnej, udziela im łatwego i taniego kredytu, nabywa dla nich różne potrzebne sprzęty i towary, które spłacać można ratami. Związek otworzył ostatniemi czasy w lokalu zarządu biuro bezpłatnej pomocy prawnej. Od petersburskich właścicieli domów związek otrzymał już pewną ilość ofert, w których właściciele na oddanie domów w arendę chętnie się zgodzą.

Olbrzymi strejk grozi Stanom Zjednoczonym Ameryki Północnej. Związek robotników amerykańskich, potężny, bo liczący około 1½ miliona członków, zabiera się do walki z właścicielami przedsiębiorstw stalowych, którym Związek zarzuca, że obchodzą się ze swymi robotnikami jak z niewolnikami.

Złodzieje socyalistyczni. Sekretarz czerwonej partyi Fr. Gräger w Moguncyi, ograbił tutejszą kasę partyjną o 2 tysiące 140 kor. — Kasyer organizacyi socyalistycznej w Friedeberg Józef Luks, pożyczył sobie z kasy kwotę 50 kor. i ulotnił się powiedziawszy naprzód w domu, że idzie w podróż.

Zmarli członkowie.

†

Ś. p. **Jan Szkabrat**

z Grupy w Dziedzicach zmarł 21/1 b. r. Należał do organizacyi prawie 3 lata. — R. i. p.

Zawiadomienia.

Walne zebrania

odbędą następujące Grupy i Stacye płatnicze naszego Związku:

Górna Sucha (Śląsk). W niedzielę 30 stycznia. Porządek dzienny: 1) Zagajenie, 2) Odczytanie protokołu, 3) Sprawozdanie skarbnika, 4) Wybór nowego Wydziału, 5) Wnioski i Interpelacye, 6) Zakończenie.

Rychwałd (Śląsk). 2 lutego, we środę w święto M. B. Gromnicznej o godz. 3 popoł. w lokalu Ludowej Spółki spożywczej z porządkiem dziennym: Zagajenie i odczytanie protokołu z ostatniego Walnego zebrania. Sprawozdanie z działalności całorocznej Grupy. Sprawozdanie skarbnika i Komisyi kontrolującej. Wybór nowego Zarządu. Referat. Wnioski i życzenia członków.

Jasienica (Śląsk). W sobotę 5 lutego. Porządek dzienny: 1) Zagajenie, 2) Sprawozdanie sekretarza, 3) Sprawozdanie kasowe, 4) Udzielenie ustępującemu Zarządowi absolutoryum, 5) Wybór nowego Wydziału.

Po Walnem Zgromadzeniu będzie wygłoszony referat o Kasach oszczędnościowych.

Dziedzice Dnia 27 lutego w lokalu p. Jerzego Machalicy o godz. $3^1/_2$ popołudniu. Porządek dzienny: 1) Zagajenie. 2) Referat. 3) Dyskusya. 4) Roczne sprawozdanie przewodniczącego i sekretarza. 5) Sprawozdanie skarbnika. 6) Wnioski. 7) Wybór nowego Zarządu.

Sanok. 3 lutego z następującym porządkiem dziennym: Sprawozdanie z czynności Zarządu za rok 1909. Sprawozdanie kasyera z rachunkowości. Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej Wybór Zarządu na rok 1910. Wnioski i interpelacye.

NADESŁANE,

Przez okno wyrzucane są

nieraz pieniądze, wydane za pierze i za gotową pościel, jeśli się tych rzeczy nie kupuje w właściwym handlu. Zwłaszcza przy zakupnie pierza trzeba być ostrożnym i zwracać się tylko do pierwszorzędnych firm tego rodzaju towaru. W tym celu zaleca się znana firma

S. Benisch, Deschenitz Nr. 991, Czechy.

która przez dostarczanie doborowego towaru oraz przez rzetelną obsługę, każdego kupującego zupełnie zadowolnić potrafi. (Patrz inserat).

OGŁOSZENIA.

Nakładem Polsk. Związku zaw. chrześć. rob. w Krakowie. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie. — Redaktor odpowiedzialny: Karol Holeksa.